

MARIUSZ MACIAK

UNIWERSYTET MARIE CURIE SKŁODOWSKIEJ

<https://orcid.org/0009-0004-6661-5347>

**RZECZYWISTOŚĆ NIECHCIANA?
BUNT JAKO MECHANIZM KSZTAŁTOWANIA
MENTALNOŚCI PROWINCJONALNEJ W REPORTAŻU
BEATY SZADY *WIECZNY POCZĄTEK. WARMIA I MAZURY***

**AN UNWANTED REALITY? REBELLION
AS A MECHANISM FOR SHAPING PROVINCIAL
MENTALITY IN BEATA SZADY'S REPORTAGE
*WIECZNY POCZĄTEK. WARMIA I MAZURY***

Summary: The aim of the article is to analyze the image of provincial mentality seen through the prism of Beata Szady's reportage *Wieczny początek. Warmia i Mazury*. The background of the story about changing the indigenous inhabitants fate is new provincial Poland that is evolving after World War II. The analysis of the reportage contained in the article makes it possible to distinguish the special role of the attitude of rebellion as a collective reaction mechanism to the social and cultural changes which take place in the borderland. Under the circumstances of rebellion, the essential features of the provincial mentality are crystallized. Its shape is the result of specific experiences, and as such it is often not without basis. At the same time, however, the impact of this mentality on social relations can be destructive. It results with the expansion of borderline negative phenomena such as violence, poverty and alcoholism. However, not only the inhabitants of the region are to blame for this state but also centers of power which are neglecting the borderland.

Keywords: reportage, Western and Northern Territories, province, mentality, anthropology

WSTĘP

Polski reportaż literacki dotyczący historii i dziedzictwa kulturowego Ziemi Zachodnich i Północnych znajduje w ostatnich latach wielu czytelników. Jedną z cech wyróżniających omawianą twórczość jest dążenie do uchwycenia wieloaspektowego obrazu doświadczeń mieszkańców tego obszaru. Zagadnieniem szczególnie istotnym staje się w tym wypadku reporterski wysiłek w dążeniu do rzetelnego przedstawienia panujących na pograniczu stosunków społecznych. Powojenne migracje i przesiedlenia sprawiły bowiem, że w przestrzeni wskazanego obszaru pojawiło się wielu niezwiązanych z nim wcześniej mieszkańców. W nowym miejscu zetknęli się oni z nowoczesną wówczas infrastrukturą oraz liczną rdzenną ludnością. W sytuacji tej zaistnienie kulturowych i mentalnościowych różnic, a co za tym idzie – społecznych napięć, okazało się nieuniknione. W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się po 1945 roku ludność niemiecka. Wrogość wobec niej potęgowała bowiem świeżość traumatycznych doświadczeń wojennych wśród Polaków.

Relacje polsko-niemieckie na Ziemiach Zachodnich i Północnych opisuje w reportażu *Wieczny początek. Warmia i Mazury*¹ Beata Szady. Autorka w sposób szczególny koncentruje się w swej pracy na ukazaniu powojennych losów tej części autochtonów, którzy zdecydowali się nie opuszczać rodzinnych stron, pomimo iż zostały one włączone do państwa polskiego. Reporterka opisuje więc życie niemieckich rodzin, które próbowały odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Tłem dla niemieckich losów stają się zachodzące na pograniczu zachodnim przemiany kulturowe. Duży wpływ na ich kształt mają polityka administracyjna nowych władz oraz postawa przybywającej na pogranicze ludności. To właśnie reportażowy obraz Polaków, pojmowanych zarówno w sposób indywidualny, jak i zbiorowy, wydaje mi się w *Wiecznym początku* szczególnie interesujący. Szady opisuje bowiem proces przemian mentalności polskich mieszkańców pogranicza. Lektura reportażu pozwala moim zdaniem wysunąć tezę, iż proces ten toczy się w warunkach i atmosferze ciągłego buntu przeciwko rzeczywistości. Takie jego uwarunkowanie często okazuje się

¹ B. Szady, *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, Wołowiec 2020.

nieuniknione. Na kondycję mieszkańców regionu oraz kształt społecznych stosunków ów bunt wpływa jednak nierzadko w sposób destrukcyjny.

BUNT PRZECIWKO AKSJOLOGII?

Kreślona przez Beatę Szady panorama osadniczych postaw uwzględnia zarówno zjawiska najbardziej powszechne, będące poniekąd negatywnym symbolem akcji osadniczej, jak i te mniej oczywiste, wyłaniające się z tekstu w sposób bardziej subtelny. W pierwszej z wymienionych grup sytuuje się widoczna w tekście figura Polaka-szabrownika. Polska literatura faktu dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych opisywała zjawisko szabru niejednokrotnie. W ujęciu tego problemu kreślonym przez autorkę zwraca uwagę nacisk na ukazanie owego procederu jako zjawiska nie tylko zorganizowanego, ale przede wszystkim często niezwiązanego z potrzebami osadniczymi. Widziany przez pryzmat *Wiecznego początku* szabur wyzyskuje stan „bezkrólewia”, jaki w pierwszych latach powojennych zapanował na ziemiach włączonych do Polski. Niemieckie domy stawały się w tej sytuacji czymś na wzór handlowych magazynów, opróżnianych przez przyjezdnych w celu zdobycia przedmiotów przeznaczonych do późniejszej sprzedaży w Polsce centralnej, która w wyniku działań wojennych doznała znacznych zniszczeń. To właśnie mieszkańcy Polski centralnej mieli być najbardziej bezwzględni podczas przeprowadzania nalotów na niemieckie domostwa. Autorka, posiłkując się wspomnieniami Herberta Monkowskiego, pisze:

Najgorsi byli warszawiacy. Tak ich nazywano, ale w rzeczywistości przyjeżdżali z całych Kurpi i reszty Mazowsza. Na Warmię i Mazury urządzali wycieczki regularnie, byle jakim samochodem, przeważnie wieczorem. „Pod ścianę” – krzyczeli po polsku, patrzyli, co im się może przydać i zabierali. Typowi szabrownicy².

Powojenny szabur łączył się jednak nie tylko ze zjawiskiem nielegalnego handlu. Brak szacunku dla cudzej własności oraz niepewność co do możliwości utrzymania terytorialnych zdobyczy sprawiały, że Ziemie Zachodnie

² Ibidem, s. 52–53.

i Północne szybko stały się swoistym „składem” materiałów budowlanych dla podnoszącego się z wojennej pożogi kraju. Proceder ten rozwijał się za cichym przyzwoleniem władz. Dla zaangażowanych weń był źródłem wielu korzyści. Doprowadzał przy tym do sytuacji tragicznych:

Dochodziło nawet do tego, że szabrownicy w ciągu jednej nocy rozbierali domy. W poniedziałek stał, we wtorek już nie [...]. Albo wzniecali pożar na końcu jednej wioski, żeby mieszkańcy się zlecieli, a na drugim rozbierali szybko chałupę³.

Reportażowa opowieść Beaty Szady pozwala więc postrzegać zaangażowanych w szaber Polaków jako ludzi pozbawionych szacunku dla cudzej własności, brutalnie wykorzystujących przewagę własnej siły. Poczucie przewagi w połączeniu z powszechną niechęcią do ludności niemieckiej pozwalało Polakom na łatwą i w ówczesnej sytuacji wygodną dehumanizację Niemców, która wiązała się ze zjawiskiem określanym przez Dawida Winclawa mianem „zawieszenia moralności”⁴. Obraz tego zjawiska i wynikającej z niego różnorodnej przemocy wobec autochtonów jest w omawianym reportażu bardzo wyrazisty.

Powojenny szaber widziany przez pryzmat *Wiecznego początku* traktowany być może jako społeczne przedłużenie wojny. Charakterystyczne wydaje się bowiem, iż w toku lektury trudno odnotować, że opisywane przez autorkę wydarzenia mają miejsce już po jej zakończeniu. Na podstawie przekazanej w książce opowieści można stwierdzić, iż na Ziemię Zachodnie i Północne konflikt przybywa pod postacią tysięcy migrantów. Ludzi tych wartości etyczne w 1945 roku wydają się już nie obowiązywać. Ich świat kształtowany jest bowiem w oparciu o wspomnianą regułę wojennego zawieszenia moralności. Tragedię pogranicza pogłębia zaś fakt, iż Polacy po dotarciu na nowe ziemie zderzają się tam z reprezentantami narodu, który doprowadził do wybuchu konfliktu. W tych warunkach pojawia się zaś zbiorowe pragnienie

³ Ibidem, s. 100–101.

⁴ D. Winclaw, *Obcy czy po prostu Inny? Wybrane etyczne aspekty dehumanizacji*, „Kultura i Wartości” 2016, nr 19, s. 94–95.

zemsty i wyrównania w ten sposób dziejowych rachunków. Tendencja ta pogłębianą jest moim zdaniem przez fakt, iż Polacy czują się po wojnie narodem wielowymiarowo przegranym. Choć formalnie znajdują się w obozie zwycięzców, miliony z nich utraciły dorobek życia oraz bliskich. Nowe państwo polskie znalazło się zaś w sowieckiej strefie wpływów. Widoczna na pograniczu przemoc wobec autochtonów traktowana być więc może jako zaspokojenie potrzeby zaznaczenia własnej siły i pozycji w nowej rzeczywistości oraz wymierzenia zdeformowanej przez doświadczenie wojny sprawiedliwości. Masowość zjawisk przemocowych sprawia, że działania te stają się również specyficznym spoiwem nowej społeczności. Przemoc staje się mechanizmem akceptowanym, któremu mało kto chce się sprzeciwiać. Jako zjawisko powszechne traci ona swój ciężar etyczny. Członkowie polskiej społeczności mogą dzięki temu wzajemnie usprawiedliwiać swe postawy. Po latach opisane przez autorkę czyny zostają więc po części wyparte ze zbiorowej świadomości lub też stają się przedmiotem wstydliwych rodzinnych anegdot.

Prowadzoną przez Beatę Szady narrację postrzegać można jednak nie tylko jako ukazującą zbiorową potrzebę zemsty, ale także wewnętrzne wyniszczenie i słabość przybywających na pogranicze ludzi. W stosunku do Niemców szabrownicy chcą bowiem czuć się jak zwycięzcy wojny. Faktem jest jednak, iż naród realnie zwycięski nie musi hołdować prymitywnym instynktom. Sięgając po przemoc, Polacy sami więc sobie zaprzeczają. Reportażowe pogranicze jest zatem symbolem nie polskiego zwycięstwa (choć tego właśnie chce komunistyczna propaganda), ale moralnej beznadziei i społecznej bezsilności. Brutalna siła ma w tym przypadku pokazać, kto wojnę przegrał „bardziej”. Migranci chcą swym postępowaniem udowodnić, że prawdziwie przegranymi są Niemcy. Czytelnik reportażu może jednak odnieść wrażenie odwrotne. Polacy, będący w tej wojnie przegranymi w wymiarze społecznym, kulturowym, gospodarczym i politycznym, na pograniczu przegrywają nie-razdło jeszcze raz – tym razem w wymiarze etycznym.

Ekspansja szabrownictwa ujawnia powodowane beznadzieją egzystencji odrzucenie nie tylko etyki, ale niemal całej tradycyjnie pojętej aksjologii. O ile bowiem w proceder szabru zaangażowani są niemal wszyscy, nie wszystkie niemieckie przedmioty cieszą się dużym zainteresowaniem. Co symptomatyczne, wartości nie przedstawiają wówczas niemieckie książki. Na ich temat

autorka rozmawia z Hubertem Orłowskim, który pierwszy etap powojennych przemian obserwuje jako dziecko. Rozmówca reporterki przyznaje, że w swej fascynacji książkami był osamotniony. Mężczyzna stwierdza:

– Ale nikogo nie interesowały książki, tym bardziej niemieckie [...]. Traktowałem je jak książki porzucone. Nie miałem żadnych wyrzutów sumienia. Babcia Philomena tylko mówiła: lichu zorgował. Wiedziałem, że książką nikt się nie interesuje. To mi już wpajano od dziecka. „Tylko byś w książkach siedział, a robota czeka! Czytanie to nie jest robota!”⁵

Fragment ten pozwala postrzegać polską ludność jako społeczność, która nie rozumiała i nie miała w ówczesnym momencie siły zrozumieć kultury pogranicza. W realiach wszechobecnej anarchii najważniejsze było bowiem przeżycie. Zapewnić je mogła wówczas niemal wyłącznie praca fizyczna.

Społeczna marginalizacja wartości niematerialnych, której symbolem jest niechęć do książek jako przedmiotów niskiej wartości, traktowana być może jednak nie tylko jako probierz duchowej kondycji osadników, ale także, a może nawet przede wszystkim, kolejna z sił konsolidujących nowe społeczeństwo. Kontynuacja przedwojennego stylu życia, a więc często zdystansowanie od intelektualizmu i poświęcenie pracy fizycznej pozwala migrantom osiągnąć choćby symboliczne poczucie społecznej wspólnoty i osobistej ciągłości. Świadomość trudnej sytuacji gospodarczej sprawia, że największą wartość zyskują po wojnie nie książki i idee, ale praca zapewniająca przetrwanie i przynajmniej częściową samowystarczalność. Dewaluacja zastanej kultury duchowej pogranicza wynika również z faktu, iż przez lata była ona kształtowana przez Niemców. Odrzucenie niemieckiej literatury jest także naturalnym symbolem wypierania niemieckości ze wskazanego obszaru. Czynność ta jest w przekonaniu osadników konieczna, by nadać Ziemiom Zachodnim i Północnym polską naturę. Wreszcie zaś postawa antyintelektualna stanowi kolejny dowód na powojenny kryzys wartości i bunt przeciwko nim. Wiedza i idee są bowiem w oczach wyniszczonego wojną społeczeństwa skompromitowane.

⁵ B. Szady, op. cit., s. 125.

BUNT PRZECIWKO WŁADZY?

Mentalność mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych kształtuje także powojenny socjalizm. W realiach funkcjonowania Polski Ludowej uwidaczniają się liczne zjawiska patologiczne. Dla niemieckich mieszkańców pogranicza szczególnie bolesne jest zderzenie z nową administracją. Składający podania o zezwolenie na wyjazd Niemcy nie dość, że mierzą się z ciągłymi, motywowanymi politycznie odmowami, to zmuszeni są przeznaczać na cel postępowania administracyjnych znaczne środki. Jak pisze autorka:

Składanie wniosków to była też droga sprawa. Herbert Monkowski pamięta, że wszystkie dokumenty kosztowały go jedną pensję. Jedna rzecz to były znaczki urzędowe, druga – łapówki. Na każdy papier trzeba było czekać kilka miesięcy⁶.

Opieszałość i niekompetencja władzy powodują, że miejscowi przyzwyczajają się do załatwiania możliwie największej liczby spraw drogami jak najdalejszymi od oficjalnych. To z kolei przekłada się na wzrost znaczenia korupcji w życiu społecznym. Krzysztof Nowakowski, opisując naturę tego zjawiska w okresie PRL, zauważał, iż „w okresie gospodarki niedoborów następowało owe «swoiste» dostosowywanie łańdów organizacyjnych i społecznych poprzez nieformalne przepływy dóbr i pieniędzy”⁷. Łapówka stawała się więc warunkiem osiągnięcia celu. Takich nowych reguł społecznej gry uczą się także Niemcy. Co istotne, łapówki wręczane przez nich w celu przyspieszenia działań administracyjnych miały funkcję nie tyle środka przewyżającego niedobory (przypadek tego rodzaju autorka ukazuje, opisując problemy z zakupem paliwa), ile argumentu zdolnego przewyciężyć narzuconą przez aparat władzy i podsycaną przez propagandę niechęć do Niemców. Siła pieniądza i osobistej korzyści urzędnika zdolna była w realiach socjalizmu pokonać siłę ideologii.

Reportażowy obraz biurokracji PRL traktować można jako symbol opresyjności, a równocześnie ideowego bankructwa systemu politycznego. Tradycyjne

⁶ Ibidem, s. 70.

⁷ K. Nowakowski, *Korupcja jako problem teoretyczny i społeczno-ekonomiczny*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1996, z. 2, s. 84.

komunistyczne hasła mówiące o równości i sprawiedliwości społecznej w zderzeniu z rzeczywistością okazują się pustymi frazesami. Mieszkańcy pogranicza są tego doskonale świadomi. Wypracowują więc mechanizmy pozwalające przystosować się do życia w rzeczywistości socjalizmu. W realiach tych literatura ma charakter fasadowy. Relacja z urzędem tylko teoretycznie może mieć charakter formalny. W praktyce lepszą pozycję w biurokratycznym pojedynku z władzą zapewniają petentowi wyłącznie pieniądze. Akceptacja wskazanego sposobu załatwiania spraw i zaspokajania potrzeb wynika z jednej strony z poczucia bezsilności w „starcu” z urzędem. Z drugiej strony traktowana być może jako wyraz buntu przeciwko ustrojowi i kosztowny, acz satysfakcjonujący dowód na jego sztuczności i klęskę. Fakt, iż w stosunkach społecznych tak dużą rolę odgrywa korupcja, pokazuje, iż mieszkańcy pogranicza w forsowane przez PRL idee i reguły życia społecznego nie wierzą. Są one bowiem niewydolną teorią, której nikt nie chce stosować. Z tego powodu życie społeczne na wielu płaszczyznach toczy się „obok” niej. Stan ten wydaje się czymś naturalnym zarówno dla autochtonów, jak i przyjeźdźnych.

BUNT PRZECIWKO REALIOM?

Ze szkodliwymi decyzjami władz i błędami polityki społecznej łączy się także powszechne w społeczeństwie zamiłowanie do alkoholu. Ukazuje je m.in. historia z zakładu pracy, w którym pracuje po wojnie Hubert Monkowski. Na zlecenie przełożonego mężczyzna pomaga w pozbyciu się przysłanego przez władzę pracownika, traktowanego przez załogę zakładu jako szpiega. Do tego celu wybiera skuteczną wówczas metodę – po prostu go upija. Jak sam stwierdza:

Wiedziałem, że większość ludzi chętnie pije. Jak ten alkohol nic nie kosztuje, bo kto inny stawia, to tym bardziej. A przecież pijany chłop to żaden pracownik. Tylko zagrożenie. Trzeba więc wezwać policję. Proste⁸.

Opisana sytuacja ukazuje, jak duży wpływ na życie i kontakty społeczne wywierał w PRL alkohol. Jako jeden z symboli luksusu pozwalał szybko zjednywać sobie ludzi. Nadmierna słabość do mocnych trunków była

⁸ B. Szady, op. cit., s. 63.

zaś zjawiskiem powszechnym. Powojenny wzrost spożycia alkoholu był na Ziemiach Zachodnich i Północnych szczególnie widoczny. Za powód należy uznać nie tylko psychiczne wycieńczenie doświadczeniem wojny oraz poczucie rozpadu dawnego życia mieszkańców pogranicza, ale także samo zjawisko migracji i związane z nim zderzenie odmiennych kultur. Jak pisze Krzysztof Kosiński, „W poniemieckich wsiach, w których wszyscy osadnicy byli «nowymi», i to z różnych okolic, alkohol służył nawiązywaniu znajomości, choć bywał także zarzewiem konfliktów”⁹. Badacz udowadnia ponadto, iż bardzo często to właśnie przyjezdni (zwłaszcza Kresowiaczy) dosłownie rozpijali miejscowych¹⁰.

Problem nadużywania alkoholu na prowincji dotyczy nie tylko PRL. Stał się on bowiem stałym elementem lokalnego folkloru i kolejną z sił deformujących mentalność mieszkańców. Jak zauważa autorka, „problemem [...] wielu wsi na Warmii i Mazurach jest pijaństwo, które ułatwia sklep na miejscu”¹¹. Symbolem wewnętrznej degradacji kulturowej społeczeństwa wiejskiego jest pojawiający się kilkukrotnie na kartach reportażu obraz jednej z mieszkańek wsi Jeleniowo – Agnieszki, która „lubi po pijaku spać pod dębem plebiscytowym”¹², zasadzonym przez dawnych niemieckich mieszkańców miejscowości na pamiątkę przedwojennego rozstrzygnięcia sporów terytorialnych.

Przyczyną szerzenia się zjawiska alkoholizmu na charakteryzowanym obszarze jest brak perspektyw i bezrobocie wśród mieszkańców prowincji. Problem ten jest typowy dla obszarów funkcjonowania dawnych PGR. Na pograniczu wytwarza się w takich warunkach wielostronna pętla zależności między nadużywaniem alkoholu a bezrobociem. Jak pisała bowiem Paulina Ledwójcik:

Bardzo często alkoholizm idzie w parze z bezrobociem, co w dużym stopniu wpływa na wykluczenie społeczne. Relacja może być w tym

⁹ K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Warszawa 2008, s. 179.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 91.

¹² Ibidem.

przypadku obustronna – alkohol wpływa na utratę pracy lub bezrobocie jest przyczyną spożycia alkoholu¹³.

Przyglądając się roli alkoholu w opisanych przez reporterkę relacjach społecznych, można pokusić się o wyciągnięcie kilku wniosków. Pierwszą wyraźnie widoczną kwestią jest fakt, iż alkohol po 1945 roku zyskał na znaczeniu jako element lokalnej obyczajowości. Co ważne, tendencja ta nie uległa zmianie również po przemianach demokratycznych.

Jako czynnik kształtujący relacje społeczne używka ta działa dwutorowo. Z jednej strony zbliża do siebie ludzi, a więc przyczynia się do tworzenia i zacieśniania więzi (ocena ich wartości i charakteru musi być jednak co najmniej niejednoznaczna). Z drugiej strony wprowadza w rzeczywistość relacji międzyludzkich chaos i pogłębia kulturową zapaść.

Nadużywanie alkoholu bezpośrednio po wojnie może być traktowane również jako wyraz indywidualnej i zbiorowej kapitulacji wobec piętrzących się problemów życia codziennego oraz ciężaru wojennych doświadczeń. Posępne dla regionów Ziem Zachodnich i Północnych lata PRL sprzyjały ekspansji alkoholizmu ze względu na poczucie stagnacji i brak perspektyw na poprawę warunków bytowych. Interesujący wydaje się fakt, iż z bardzo podobnych lub niemal identycznych względów problem regionalnego zamiłowania do mocnych trunków „kontynuuje” III RP. Mieszkańcy pogranicznej prowincji jawią się bowiem jako pozostawieni sami sobie, „odstawieni” na boczny tor historii. Analiza narracji Beaty Szady pozwala wręcz wysunąć tezę, iż niektórym z nich III RP zaproponowała jeszcze mniej niż PRL. Bierna postawa rozczarowanych zmianami mieszkańców prowincji oraz destrukcyjne „pogodzenie” z losem może być w tym przypadku odczytywane jako symbol wciąż żywego braku zaufania do instytucji państwa, które pomimo politycznych przeobrażeń nie potrafi dotrzeć do mieszkańców regionu. Widziana zarówno w PRL, jak i III RP społeczna ucieczka w alkoholizm stanowi przykład beznadziejnego buntu przeciwko

¹³ P. Ledwójcik, *Alkoholizm jako zjawisko patologiczne zagrażające bezpieczeństwu społecznemu*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2018, nr 31 (4), s. 55.

niezmiennie niekorzystnym realiom życia, a także osobistym doświadczeniom, z którymi nie sposób sobie poradzić.

BUNT DLA DOBRA DUSZY?

Wpływ na kształtowanie się prowincjonalnej mentalności mieszkańców pogranicza ma także instytucja Kościoła katolickiego. Jego pozycję odsłania część reportażu, poświęcona zjawisku przejmowania ewangelickich świątyń przez katolików po 1945 roku. Jak pokazuje Beata Szady, społeczeństwo polskie popiera akcję, choć ta często dzieje się w atmosferze naginania prawa. Inicjowana przez część duchowieństwa działalność wydaje się autorce wątpliwa etycznie. Jest także szkodliwa społecznie – pogłębia bowiem wzajemną niechęć polsko-niemiecką. Wskazany problem wydaje się szczególnie przygnębiający, gdyż dotyczy spraw wiary, a więc kwestii niezwykle delikatnych. Obie strony sporu wyznają zaś tę samą religię. Historie, których wysłuchuje narratorka, mogą jednak wprawić w zdumienie. Jeden ze świadków przejmowania kościoła w Spychowie opowiada na przykład:

– Kościół w Spychowie został przejęty w atmosferze społecznej nienawiści – mówi najbardziej dosadnie Mierzejewski – Pamiętam taką scenę pod kościołem: zebrała się grupa katolików, naszych, tu, miejscowych i tych rodzin ewangelickich. Były białe-czerwone flagi, pieśni patriotyczne. Była też Ewa, której dwie godziny wcześniej dałem monetę z orzełkiem. Przyglądałem się sytuacji i utkwiły mi w pamięci takie słowa: „Spierdalać do Niemiec!”, „Won, Szwaby” [...]. I wtedy Ewa [...] odpowiedziała „Zamknijcie mordy polskie świnię!”¹⁴.

Faktem jest jednak, że to pod adresem Polaków wysuwane jest w reportażowej narracji więcej zarzutów. Dzieje się tak, gdyż ta strona polska inicjuje proces przejmowania kościołów. Niektórzy odpowiedzialni za jego przebieg księża bagatelizują jednak sprawę lub zdecydowanie bronią swego stanowiska. W rozmowach z duchownymi Szady daje mimo to wyraźne świadectwo reporterskiej odwagi i nieustępliwości.

¹⁴ Ibidem, s. 201–202.

Przytaczane historie pokazują, że znaczny wpływ duchownych na lokalne społeczności nie zawsze doprowadzał do sytuacji pozytywnych. Wierni często bezkrytycznie podążali jednak za zdaniem duchownych nie tylko dlatego, że bardzo im ufali, ale też dlatego, że sami mogli mieć podobne poglądy. Cytowany fragment reportażu pozwala zadać pytanie o to, czy omawiany konflikt miał wymiar czysto religijny. Był to bowiem z pewnością konflikt o mienie należące do związku wyznaniowego. Biorąc jednak pod uwagę postawę części bohaterów książki, dojść można do wniosku, iż mająca miejsce na pograniczu „wojna o kościoły” była przede wszystkim konfliktem etnicznym, podsycanym różnicami religijnymi. Jak zauważa bowiem Radosław Węgrowski:

Religia nie jest czynnikiem obojętnym w wielu różnych konfliktach etnicznych (i co istotne – nie tylko etnicznych). Może stać się ich bezpośrednią lub pośrednią przyczyną, choć zdarza się to bardzo rzadko. Zdecydowanie częściej religia [...] używana jest przez strony konfliktu jako wygodne narzędzie służące określonej strategii nacjonalistycznej¹⁵.

Analizując widoczny w pracy reporterki obraz Kościoła katolickiego, a także nawiązując do cytowanych powyżej poglądów, stwierdzić należy, że instytucja ta staje się w opisywanym przypadku depozytariuszem tradycyjnie pojętego polskiego nacjonalizmu. Wykorzystując zmianę struktury wyznaniowej pogranicza, a – co za tym idzie – większe możliwości i siłę oddziaływania, katolicy mogli po wojnie podporządkować sobie ewangelickie świątynie. Działanie to jawi się w reportażu jako kontrowersyjne. Szczególnie istotne wnioski wysunąć można jednak, przyglądając się rozmowom prowadzonym przez Szady z księżmi zaangażowanymi we wskazane działania. W historii przejmowania ewangelickich kościołów, rozmówcy, a także ich ówcześni wierni jawią się jako ukształtowani przez przekazy antagonizujące społeczności polską i niemiecką. Po raz kolejny czynnikiem istotnym wydaje się w tym przypadku bardzo żywe w latach PRL wspomnienie krzywd doświadczonych od Niemców podczas wojny. Księża i wierni ukształtowani przez wyraźnie

¹⁵ R. Zendrowski, *Konflikt etniczny, konflikt religijny, konflikt etnoreligijny jako konflikty polityczne*, „Atheneum” 2023, nr 38, s. 55–56.

nieprzychylny Niemcom nacjonalizm w przejmowaniu świątyń wydają się nie widzieć niczego hańbiącego, a przynajmniej minimalizują to wrażenie podobnie jak opowiadający po latach na temat szabru migranci i osadnicy.

Narracja prowadzona przez Beatę Szady pozwala pokusić się o stwierdzenie, że pokolenie Polaków, które przejmowało ewangelickie kościoły, robiło to, szczerze wierząc w słuszność swego postępowania. Proces polonizacji Ziemi Zachodnich i Północnych był bowiem od początku popierany przez polski Kościół¹⁶. Niechęć do Niemców pozostawała zaś wciąż żywa. Zamieszczone w książce relacje pokazują, że sytuacji mogli też nie pomagać sami Niemcy. Przytaczana przez jednego z rozmówców autorki, padająca pod adresem miejscowych obelga – „polskie świnie” stanowi kalkę z języka czasów okupacji i jako taka musiała w ówczesnych warunkach konflikt pogłębiać, a także w sposób brutalny przywozić na myśl wojenne traumy. Żywe wśród polskiej społeczności przekonanie o słuszności procesu przejmowania protestanckich świątyń pogłębiać mógł również fakt, iż działanie to było pośrednio skierowane nie tylko przeciwko Niemcom (którzy traktowani byli jako obcy), ale także przeciwko walczącym wówczas z Kościołem komunistom. Jako takie mogło więc stanowić zarówno rodzaj buntu przeciwko obcej, wartościowanej ujemnie niemieckiej tradycji i kulturze, jak i przeciwko ówczesnej rzeczywistości politycznej.

BUNT PRZECIWKO ZMIANIE?

Obraz pogranicznych stosunków społecznych odsłania również typowe polskie wady, zyskujące na znaczeniu w obrębie małych społeczności. Zderzają się z nimi Niemcy powracający w rodzinne strony po latach. Będący rozmówcami Beaty Szady państwo Burdińscy opowiadają o jednej ze swych znajomych, która u schyłku życia postanowiła powrócić do Jeleniowa. Jej błąd miał polegać na tym, iż zdradziła komuś wysokość przyznanej po mężu renty. To zaś stało się powodem plotek wśród mieszkańców.

Problemy ma również wspomniane małżeństwo Burdinskih, które za przyjaźnia się z mieszkańcami swego dawnego domu. Gdy Alfred Burdinski wspomina, iż chciałby starać się o zwrot majątku, autochtoni zostają

¹⁶ Zob. M. Cichocka, *Udział Kościoła w propagandzie na rzecz Ziemi Odzyskanych (1945–1949)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2019, z. 1, s. 55–81.

wygonieni z posesji, a próby kolejnych wizyt kończą się wezwaniem policji. Tak oto na przeszkodzie przyjaźni polsko-niemieckiej stają strach i obawa przed utratą mienia. Opisane przez Beatę Szady historie pozwalają postrzegać bowiem mieszkańców prowincji jako przywiązanych do dóbr materialnych. Taka interpretacja wskazanego zjawiska byłaby jednak zbyt płytka i niepełna.

Reportażową narrację o mieszkańcach pogranicza odczytać można bowiem jako opowieść nie tylko o narodowych przywarach, ale także tradycyjnie zakorzenionych w polskości stereotypach i kompleksach niższości w stosunku do zachodnich sąsiadów. Niemcy często postrzegani są bowiem jako jednostki wobec Polaków zaznaczające swoją wyższość ekonomiczną i cywilizacyjną. Przekonania te rodzą wspomnianą wyżej zazdrość. Pojawienie się zachodnich sąsiadów po polskiej stronie granicy i chęć odzyskiwania dawnych rodzinnych majątków aktywuje zaś stereotyp Niemca jako osoby zaborczej¹⁷. Tak postrzegany stanowi on dla lokalnego świata zagrożenie, a przez to wzbudza niechęć, która rodzi bunt przeciwko międzykulturowemu zbliżeniu i dialogowi. Problem międzyetnicznego braku zaufania, który staje się polem ekspansji kompleksów i stereotypów na terenach przygranicznych, jest w regionach tego typu powszechny, choć równocześnie nieco paradoksalny. Pograniczna przestrzeń jest bowiem naturalnym obszarem kontaktów międzykulturowych. Równocześnie jednak na terenach tych rozmaite różnice i wzajemna niechęć na tle narodowościowym są wyraźniej widoczne¹⁸.

Niepisane reguły funkcjonowania wiejskiej społeczności powodują także trudności w uzyskaniu jej akceptacji osobom, które w jakiś sposób nie odpowiadają określonym przez wspólnotę wzorcom. Taka sytuacja spotyka rozmówcę autorki, Eugeniusza Kowalskiego, mieszkańca warmińskich Kikot. Mężczyzna, będąc przez dłuższy czas jednym z szanowanych mieszkańców miejscowości, z czasem postanawia wycofać się z wiejskiego życia. Sprowadza to na niego często krzywdzące domysły. Jego położeniu nie pomagają także dawne problemy z prawem. Kowalski szybko staje się bohaterem plotek, które autorka podsumowuje w znaczącym wyliczeniu:

¹⁷ Zob. P. Popieliński, *Postrzeganie i stereotyp Niemca wśród polskiego społeczeństwa*, „Facta Simonidis” 2016, nr 1, s. 275.

¹⁸ Ibidem.

Dlatego w Kikicach mówi się o nim różne rzeczy:

Że był dziwakiem

Że był inny

Że był sam sobie

Że należał do Świadków Jechowy

Że eksperymentował na kotach

Że siedział w pierdlu

Że mieszkał w bunkrze

Że nobilitował to co niemieckie

Że „polskim skurwysynom” nie da zarobić!

Że lubił kwiaty

Że lubił chłopców¹⁹.

Zgodnie z opinią krewnych, a także w odczuciu reporterki, Eugeniusz był osobą oryginalną. Nie zawsze też to, o czym opowiadał, zgodne było z prawdą. Stosunek, jaki „wypracowali” względem niego mieszkańcy Kikit, wydaje się jednak przesadnie krytyczny, a nawet nieco krzywdzący. Można wręcz stwierdzić, iż z upływem czasu męczyzna przestał być przez społeczność traktowany jako „swój”. Jego obraz i pozycja w lokalnym świecie, warunkowana przez wybór izolacji pozwala postrzegać go niemal jako „obcego wśród nas”²⁰. Choć łączą go bowiem z mieszkańcami wioski więzi kulturowe, jest on przez nich oceniany jako irracjonalny. Opis krążących na jego temat historii odsłania zaś jedną z istotnych cech społeczności wiejskiej – zainteresowanie „nieformalnym” obiegiem informacji, czyli plotkowaniem. Na prowincji pełni ono funkcję socjalizującą, pozwala dokonywać surowych ocen, a także wyznaczać i korygować lokalną hierarchię wartości²¹. Postawę mieszkańców wsi w stosunku do bohatera interpretować należy jako silnie konserwatywną, niechętną odstępstwom od lokalnych wzorców postępowania. Widoczne na

¹⁹ Ibidem, s. 271–272.

²⁰ C. Woźniak, *Miedzy swojskością a obcością. Przyczynki do dialektyki dziedzictwa kulturowego*, „Zarządzanie w Kulturze” 2016, z. 2, s. 133.

²¹ D. Gronowski, *Plotkowanie jako fenomen komunikacyjny*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2016, nr 1, s. 64–65.

wski skupienie niemal wyłącznie na tym, co dzieje się wewnątrz społeczności, stanowi oznakę hermetyczności i zamknięcia. Zbiorowa ucieczka w prowincjonalność to swoisty bunt przeciwko zachodzącym w centrum przemianom stylu życia i światopoglądów. Niechęć do tych zmian wynika w dużej mierze ze wskazywanego już wcześniej poczucia „odrzućenia” przez centrum, które nie chce zrozumieć pogranicznej prowincji.

Okazją do obserwacji prowincjonalnej mentalności jest dla autorki także opis lokalnego biznesu. Jedną z bardziej dochodowych profesji jest na Warmii rozbieranie poniemieckich budynków i sprzedaż „odzyskanego” w ten sposób drewna oraz cegły. Materiały te cieszą się na rynku dużą popularnością. Jednym z głównych rozmówców reporterki jest w tym przypadku Wojciech Sobierański, właściciel sklepu Regalia. Historia „rozbieraczy” to przede wszystkim opowieść o braku zrozumienia dla tradycyjnego krajobrazu kulturowego pogranicza, który przez ludzi nastawionych wyłącznie na zysk jest po prostu niszczone. Powodem rozpadu tradycyjnych budowli jest także brak funduszy na ich renowacje. Dla części mieszkańców są one zaś raczej problemem niż wartością. W handel materiałami rozbiórkowymi zaangażowani są więc nierzadko sami miejscowi. Tradycyjny krajobraz kulturowy Warmii i Mazur większe wrażenie robi jednak na przyjezdnym, i to oni często starają się go ratować. W rozmowie z autorką Sobierański stwierdza: „Jest jeszcze nadzieja w ludziach przyjezdnym, którzy te stare gospodarstwa kupią i odbudują. To będą jedyne miejsca, w których będzie można zobaczyć dawną Warmię”²². W prowadzonej przez autorkę narracji szczególną uwagę zwraca fakt, iż widoczna wśród „rozbieraczy” chciwość maskowana jest rzekomą dbałością o ponowne wykorzystanie materiałów. Postawę tą Szady demaskuje w rozmowie z jednym z przedsiębiorców:

– Z jednej strony naprawia pan pejzaż, panoramę [...]. Ale z drugiej niszczy pan krajobraz, bo tych budynków już nigdy tu nie będzie.

– Właśnie. Nie będzie ich na pewno w tych miejscach co były. Żaden nowy dom nie powstał na Warmii z mojej cegły²³.

²² B. Szady, op. cit., s. 298.

²³ Ibidem, s. 305.

Opisując handel materiałami rozbiórkowymi, narratorka dotyka więc kolejnego problemu trapiącego prowincjonalny biznes: nastawienia jego właścicieli wyłącznie na szybki i jak największy zysk przy równoczesnym marginalizowaniu zagadnienia takiego jak społeczna odpowiedzialność biznesu. Historia „rozbierraczy” pokazuje także, jak niewielki bywa stan kulturowej świadomości mieszkańców pogranicza. Zaistnienie tych wszystkich czynników powoduje zaś, że tradycyjna, pograniczna kultura Warmii i Mazur jest obecnie wyraźnie zagrożona²⁴.

Reporterska opowieść o „rozbierraczach” odczytywana być może nie tylko jako świadectwo degradacji dziedzictwa kulturowego Warmii. W szerszym kontekście staje się ona bowiem symbolem zderzenia wzniosłych wartości kulturowych z codziennością życia, w toku którego niewielu ma czas na kontemplowanie regionalnej tożsamości. Wreszcie zaś rozkwit biznesu rozbiórkowego sygnalizuje obojętność wobec losów niemieckiego dziedzictwa kulturowego czy wręcz nową falą niechęci do niego. W tym wymiarze przyzwolenie na rozbiórki staje się oznaką kolejnego wcielenia specyficznie pojętego buntu – tym razem jest to bunt przeciwko tendencjom do dowartościowywania i promowania niemieckiej kultury na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Interesująca interpretacyjnie wydaje się także możliwość potraktowania działalności „rozbierraczy” jako silnie skomercjalizowanego przedłużenia tradycji szabru. Główną jego ofiarą stają się jednak w tym przypadku nie tyle ludzie (Ci wszak nierzadko działania te popierają i chętnie pozbywają się starych budynków ze swych działek), ile krajobraz kulturowy.

PODSUMOWANIE

Obraz prowincjonalnej mentalności nakreślony przez Beatę Szady w raporcie *Wieczny początek. Warmia i Mazury* wydaje się dość ponury. Skupiając się w swej narracji przede wszystkim na losach ludności niemieckiej, autorka niejako na drugim planie szkicuje wyraźnie zmieniającą się na przestrzeni lat mentalność mieszkańców tego obszaru. Dla zrozumienia przebiegu owej

²⁴ Zob. M. Zagroba, J. Pawłowicz, *Tradycjonalizm w architekturze wiejskiej Warmii i Mazur*, [w:] *Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro*, red. S. Czachorowski, M. Antolak, Ż. Kostyk, Olsztyn 2014, s. 21–22.

przemiany niezwykle istotna wydaje mi się figura specyficznie pojętego buntu, który jako postawa, na kształt pogranicznych relacji (zwłaszcza polsko-niemieckich, choć nie tylko) wpływa często w sposób destrukcyjny. To właśnie bunt jest moim zdaniem istotnym stanem, w którym krystalizują się cechy warmińsko-mazurskiej społeczności. Bywa, że jest on zrozumiały, jednakże w jego wyniku, wpływ na życie społeczne zyskują też zjawiska długofalowo negatywne. Na kartach *Wiecznego początku* dostrzec można:

1. Motywowany wojennym cierpieniem bunt przeciw aksjologii, który tworzy pole dla zjawiska szabru i przemocy, a także pogłębia duchową destrukcję mieszkańców pogranicza;
2. Bunt przeciwko komunistycznym realiom życia społecznego i nieudolności państwa, który skutkuje zbiorową akceptacją dla zjawiska korupcji w okresie PRL;
3. Napędzany powojennym nacjonalizmem bunt przeciwko śladom dziedzictwa niemieckiego normalizujący postępowanie niezgodne z prawem i wątpliwe etycznie – jego przykładem jest przejmowanie ewangelickich świątyń przez katolików;
4. Bunt przeciwko brakowi perspektyw i ciężarowi powojennego życia, który łączy się z ekspansją zjawiska alkoholizmu, nieustępującego również po roku 1989;
5. Bunt przeciwko marginalizacji pogranicza w okresie transformacji, który paradoksalnie prowadzi do przyjmowania postaw biernych, postępującej hermetyzacji prowincji oraz przywiązania do toksycznego konserwatyzmu;
6. Bunt przeciwko zbliżeniu polsko-niemieckiemu i nawiązywaniu do przedwojennego dziedzictwa pogranicza – jest on dowodem na żywość stereotypów, uprzedzeń i strachu w stosunku do Niemców. Towarzyszy mu także zjawisko zmęczenia historią i kulturą, które skutkuje obojętnością wobec niszczenia krajobrazu kulturowego Warmii.

Co istotne, nie wszystkie opisywane przez reporterkę cechy prowincjonalnej mentalności można wprost traktować jako bezpośrednią „winę” mieszkańców obszaru. Ujawniające się w narracji problemy społeczne kształtują się bowiem pod wpływem trudnej rzeczywistości, w której mieszkańcom Warmii i Mazur przyszło żyć po 1945 roku. Nie zmienia jednak faktu, iż obraz prowincji jest książce wyraźnie przygnębiający.

Na koniec warto również odnotować, że wybrana przez autorkę specyficzna perspektywa narracji, której wyznacznikiem staje się koncentracja na społecznej problematyce pogranicza, sprawia, że *Wieczny początek* wyróżnia się na tle popularnej w ostatnich latach twórczości reportażowej dotyczącej Ziem Zachodnich i Północnych. Analizowany tekst traktowany być może jako wartościowe dopełnienie panoramy pogranicza widocznej m.in. w *Poniemieckim* Karoliny Kuszyk²⁵ (dla Kuszyk kluczowe okazują się problemy niemieckiego dziedzictwa materialnego) oraz w będącym afirmacją regionalizmu piśmarstwie Zbigniewa Rokity²⁶ (twórczość tę wyróżniają wpływy autobiograficzne i autoetnograficzne). Na tle wymienionych pozycji *Wieczny początek* wydaje się książka nieco bardziej pesymistyczną w swym przekazie. Debata o kondycji pogranicza zachodniego nie należy jednak do łatwych i wymaga zadawania trudnych pytań. Beata Szady pokazuje zaś, że nie boi się tego robić.

BIBLIOGRAFIA

- Cichocka M., *Udział Kościoła w propagandzie na rzecz Ziem Odzyskanych (1945–1949)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2019, z. 1, s. 55–81.
- Gronowski D., *Plotkowanie jako fenomen komunikacyjny*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2016, nr 1, s. 59–69.
- Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Warszawa 2008.
- Kuszyk K., *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.
- Ledwójcik P., *Alkoholizm jako zjawisko patologiczne zagrażające bezpieczeństwu społecznemu*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2018, nr 31 (4), s. 47–59.
- Nowakowski K., *Korupcja jako problem teoretyczny i społeczno-ekonomiczny*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1996, z. 2, s. 77–94.
- Popieliński P., *Postrzeganie i stereotyp Niemca wśród polskiego społeczeństwa*, „Facta Simonidis” 2016, nr 1, s. 263–277.
- Rokita Z., *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec 2020.
- Rokita Z., *Odrzania. Podróż po „Ziemiach Odzyskanych”*, Kraków 2023.

²⁵ Zob. K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.

²⁶ Zob. Z. Rokita, *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec 2020; Z. Rokita, *Odrzania. Podróż po „Ziemiach Odzyskanych”*, Kraków 2023.

Szady B., *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, Wołowiec 2020.

Winław D., *Obcy czy po prostu Inny? Wybrane etyczne aspekty dehumanizacji*, „Kultura i Wartości” 2016, nr 19, s. 93–115.

Woźniak C., *Między swojskością a obcością. Przyczynki do dialektyki dziedzictwa kulturowego*, „Zarządzanie w Kulturze” 2016, z. 2, s. 129–136.

Zagroba M., Pawłowicz J., *Tradycjonalizm w architekturze wiejskiej Warmii i Mazur*, [w:] *Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro*, red. S. Czachorowski, M. Antolak, Ż. Kostyk, Olsztyn 2014, s. 13–23.

Zendrowski R., *Konflikt etniczny, konflikt religijny, konflikt etnoreligijny jako konflikty polityczne*, „Atheneum” 2023, nr 38, s. 46–69.

NOTA O AUTORZE

Mariusz Maciak – magister filologii polskiej, doktorant Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Sztuki UMCS w Lublinie. W swojej pracy badawczej zajmuje się polskim reportażem literackim. Szczególnie interesuje go problematyka historii, pamięci i wielokulturowości podejmowana przez twórców literatury faktu.

Kontakt: maciakmariusz_1999@o2.pl